Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 159

Kraków, czwartek 16 lipca 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Ze zmianą adresu 60 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Na temat sesji sejmowej

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 14 lipca.

Co się stało tak nagłego, że zaczynają wracać pogłoski z maja o zwołaniu nadzwyczajnej sesji sejmowej? W maju nie zwołano jej, gdyż sanacja spodziewała się, że jakoś da sobie radę z coraz kłopotliwszem położeniem; zresztą „czynnik miarodajny" na samo wspomnienie Sejmu dostaje znowu chęci wyjazdu na Maderę. Pokazało się jednak, że sanacja była zdolną do wytworzenia biedy, ale zaradzić jej nit potrafi — bez Sejmu ani rusz, pozory chce się jeszcze zachować.

Nie chodzi o drobnostkę, o sprawy wyliczone jako przedmiot narad zwołać się mającej na wrzesień sesji. Rzecz nie leży w tem, jaki ma być nowy podział województw i sądów; jak ma być amputowane szkolnictwo itd. — rzecz leży w tem, że jeden kwartał roku budżetowego dał okrągło 78 miljonów deficytu, dalsze zaś zapowiadają się jeszcze gorzej. Sanacja tak rozpaczliwie i tak dotychczas bez skutku powtarza: równowaga budżetu musi być utrzymaną, że znalazła się wobec bezowocności dotychczasowych swych zarządzeń oszczędnościowych w położeniu bez wyjścia. I dlatego ucieka się o ratunek do Sejmu.

Ze strony sanacji opinja publiczna przyzwyczaiła się już do niejednej osobliwości, ale takiego samobiczowania się nie było jeszcze. Jakto, Sejm pomiatany ma ratować taką niezmierną potęgę? A dlaczego w marcu br., gdy wśród hurra! — ze strony BB uchwalono budżet, posłano Sejm natychmiast do domu, z obawy, nie, aby uchwalił, bo do tego BB nie dopuści, lecz, aby opozycja nie postawiła nieprzyjemnych sanacji wniosków? Dlaczego nie zwołano sesji w maju, gdy rząd już widział załamanie się budżetu i zrobił pierwsze „cesarskie cięcie": cofnął urzędnikom 15% dodatku? Dlaczego wogóle rządzi się bez Sejmu, mimo że rządowi z tej strony wobec stosunków większościowych nie grozi żadne niebezpieczeństwo?

Tu nie chodzi o strach czy jakąś groźbę; rzecz jest o głębszem znaczeniu: niesamowita nienawiść Józefa Piłsudskiego do Sejmu, do parlamentaryzmu, do stronnictw, nie wyłączając przez niego do życia powołanego. Powiedział przecież Piłsudski nieraz: jedna sesja budżetowa — ta musi być, dopóki obecna konstytucja obowiązuje; poza tą sesją Sejm jest nietylko zbyteczny, ale przeszkadza rządowi i dlatego nie zwoływano go przedtem, gdy opozycja była silną i nie zwołuje się go teraz, gdy BB ma olbrzymią większość?

Co jednak znaczą słowa choćby najpotężniejszego dyktatora wobec ciężkich stosunków, w jakich państwo i obywatele żyją. Rząd na te stosunki środka nie znalazł i nie znajdzie, choćby go szukał gorliwiej niż dotychczas. Czy nie jest rzeczą śmiechu godną, gdyby nie była tak smutną, że rząd szuka ratunku przed deficytem w tak małostkowych środkach jak kasowanie kilku województw czy sądów? Z ołówkiem w ręku wyliczył minister skarbu, że brakuje mu do szczęścia tj. do osiągnięcia 2,450 miljonów jako ostatecznej sumy budżetowej jeszcze 20 czy 25 miljonów i tych szuka na partykularzu, w prowincjonalnych województwach, sądach, szkołach itd., przechodząc mimo możliwości większych oszczędności u swego boku tj. w stolicy.

Trzeba jednak być sprawiedliwym i przyznać, że rząd stara się i o większe dochody, czego zapowiedzią jest podniesienie stawek podatku dochodowego od wyższych dochodów. Piękny pomysł, ale czy wykonalny wobec tego, że rząd — całkiem zresztą słusznie — sam obcina wyższe dochody swych urzędników i wpływa na dostępne mu przedsiębiorstwa, banki itd., aby robiły tosamo? W ten sposób stopniowo znikną wyższe dochody, co może będzie pewnem wyrównaniem krzywdy społecznej ale równocześnie i wyschnięciem źródła spodziewanych dochodów. Co tu jednak mówić o logice, kiedy cały system jest w ciągłej z nią niezgodzie, nie mogąc zresztą inaczej postępować, bo sam jest wynikiem całego splotu nielogiczności.

Na temat zapowiadanej sesji sejmowej mówią tu o ciężkiem życiu, jakie mają ministrowie i cały tłum posłów BB. Już na sierpień każą im być gotowymi do apelu — w czasie, kiedy mogą jeszcze być upały i kiedy praca jest tak męcząca. Będą biedacy musieli wcześniej wracać z urlopów — dla kogo, dla czego? Dla Sejmu, który ich zdaniem jest piątem kołem u wozu. Mści się na nich to ustosunkowanie się do Sejmu, chcieli a nie mogli całkiem go usunąć, muszą go tolerować, muszą stanąć na widowni publicznej.

Obyczaje cenzury w Polsce

KONFISKATA WCZORAJSZEGO NUMERU „NAPRZODU"

We wczorajszym artykule wstępnym „Naprzodu" p. t. **„PIŁSUDSKIZM"** zostały skonfiskowane dwa zdania z książki francuskiego profesora **Barthelemy** p. t. „La crise de la democratie contemporaine" o systemie p. Piłsudskiego i obyczajach sanacji.

Równocześnie tesame wyrażenia profesora Barthelemy ukazały się **w katowickiej „Polonii" i tam nie zostały skonfiskowane.**

Kadryl konfiskacyjny....

Komornik likwiduje rozłam w BBS

LICYTACJA RUCHOMOŚCI „PRZEDŚWITU"

Po rozłamie w PPS sanacyjni socjaliści z BBS zaczęli wydawać jako własny organ dziennik „Przedświt", który narodził się z jednego rozłamu, by umrzeć przy następnym, kiedy BBS rozpadła się na dwie nowe grupy „jaworowszczyków" i „moraczewszczyków".

Przez pewien czas obie grupy toczyły zaciętą walkę o „Przedświt", zakończoną skandaliczną historją najazdu bojówki moraczewszczyków pod wodzą Medarda Downarowicza na drukarnię wydawnictwa „Przedświt".

Obecnie sprawę tego sporu likwiduje ostatecznie... komornik. W dniu 29 bm. odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości „Przedświtu" przy ul. Ogrodowej 12, a ocenionych na 520 złotych.

Na marginesie domniemanej umowy z „Fiatem"

Sanacyjny „Express Poranny" puścił był przed kilku dniami w obieg (widzieliśmy już przedruki) wiadomość o bliskiem sfinalizowaniu **umowy z włoskim koncernem samochodowym „Fiat"**, który w razie połączenia się z państwowemi zakładami inżynierji u nas wniósłby, jak zapowiadał tytuł, — **1.200,000 dolarów z Włoch „na przemysł samochodowy w Polsce".**

Wobec tego — o ile, istotnie, takie toczono rokowania — można się teraz zdumiewać jeszcze bardziej, że właśnie **w tym okresie** p. Norwid-Neugebauer stawiał na jedną kartę egzystencję całej komunikacji automobilowej u nas. **Nie było to chyba ułatwieniem dobicia targu.**

Tak samo na szpaltach pisma sanacyjnego w chwili, gdy nie wiadomo było, **ile przedsiębiorstw automobilowych ocaleje**, dość osobliwie brzmiało zapewnienie, że Polska to kraj nowoczesny „motoryzujący się coraz bardziej z miesiąca na miesiąc"...

A dalej, zachwalając korzyści ewentualnej umowy z „Fiatem", co sprzyjałoby wytworzeniu przewagi typów, wyrabianych na miejscu, pisał ów „Express":

„Doniedawna kursowały po Polsce samochody 63 różnych marek i typów. Obecnie jest ich nieco mniej, coś bodaj 48! Można sobie wyobrazić, coby się stało w czasie mobilizacji. **Po kilku tygodniach połowa samochodów musiałaby stanąć z braku drobnych chociażby części zamiennych!"**

„Po kilku tygodniach" — powiada sanacyjny dziennik, — tymczasem właśnie generał-minister mógł był spowodować pozbycie się tych obaw w prostszy sposób — przez zlikwidowanie komunikacji automobilowej w czasie zupełnego pokoju. Nie jesteśmy znawcami strategji, ten przykład podajemy, jako dowód, jak nieuzgodnione są czynności poszczególnych resortów.

Dziś sprawą **automobilową** zainteresować się musiał premjer.

Prezes Filipek

P. Filipek, który przed kilkoma dniami ustąpił ze stanowiska prezesa Zjednoczenia urzędników, w nagrodę za wierną służbę ma zostać prezesem Izby Skarbowej w Poznaniu.

Redukcja 84 pociągów osobowych

Z dniem 15 lipca w okręgu dyrekcji warszawskiej odwołanych zostało 84 pociągów osobowych. Ruch ograniczony został na linjach Warszawa—Brześć, Warszawa—Toruń, Aleksandrów—Ciechocinek, Koluszki—Łódź Fabryczna, Warszawa—Skalmierzyce, Zgierz—Kutno—Płock—Radziwie, na linjach zagłębia dąbrowskiego, Częstochowy—Herby Pol., Tłuszcz—Warszawa—Wil., Siedlce—Małkinia—Ostrołęka.

Znowu ruch w dolarach

We wtorek 14 bm. dolar notowany był w Warszawie 9'09—9'13, w Krakowie 9'02—9'08. Jest to kurs tylko dla dolarów gotówkowych, gdyż kurs kablowy pozostał na 8'89—8'91 niezmieniony.

Okazuje się, że publiczność widocznie pod wrażeniem zajść w Niemczech znowu rzuciła się do kupowania dolarów. Powtarza się to już poraz trzeci w tym roku, powodując dla kupujących znaczne straty. Widocznie jednak spekulanci i prywatni nabywcy mają albo jakieś informacje albo „węch", gdyż faktem jest, że Bank Polski sprzedaje dolary wprawdzie bez ograniczenia, ale po kursie 9'07 — najwyższy w ostatnich latach notowany.

Okazuje się, że wszelkie przestrogi i nawoływania, aby nie łączyć zajść niemieckich z Polską, nie odnoszą skutku. To łączenie przecież nastąpiło i już nas drogo kosztuje. Co to pomoże, że Bank Polski ma wielkie zapasy dolarów i że może w każdej chwili sprowadzić nowe, kiedy publiczność nie zważa na te ostrzeżenia i rady, kupując dolary i powodując ich dalszy wzrost w kursach. Nie jesteśmy, powtarzają nam, w r. 1925, kiedy Niemcy wpłynęły na załamanie się złotego; dziś my „oderwaliśmy" się od Niemiec, ich tarapaty nic nam nie mogą zaszkodzić. Ano, zobaczymy, jak gruntownie to oderwanie się nastąpiło. Narazie ponosimy szkody.

W Krakowie wczoraj żaden bank nie sprzedawał dolarów, ani nie kupował marek niemieckich.

Decydujący moment kryzysu niemieckiego

Dla bliższego zapoznania się ze stanowiskiem francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie kryzysu niemieckiego zacytujemy parę wyjątków ze wstępnego artykułu dziennika „Le Temps", który jest przybocznym organem tego ministerstwa. Wskazawszy (w numerze poniedziałkowym) na to, że kryzys niemiecki w znacznym stopniu zaostrzony został agitacją nacjonalistyczną, która „mąci sytuację międzynarodową" i wyraziwszy zdumienie, że w takiej chwili, gdy grozi Niemcom bankructwo, obserwuje się widok rządu, który — w obliczu sytuacji tragicznej — upiera się przy spoglądaniu na sprawy z ciasnego punktu widzenia polityki wewnętrznej — pisze „Le Temps":

„Cały wysiłek Berlina zwrócony jest ku oporowi przeciw warunkom ewentualnej pomocy. Anglicy podjęli — jak wiadomo — inicjatywę doradzać rządowi Rzeszy, zaniechania budowy pancerników i nieposuwania naprzód projektu unji celnej z Austrją, iżby Niemcy, jako odwzajemnienie za tę pomoc, której zgodzą się im udzielić, uczyniły też gest, świadczący o dobrej woli i chęci pokoju. Z drugiej strony samozrozumiałem jest, że pomoc, której się żąda od Francji, muszą poprzedzić rozmowy francusko-niemieckie w możliwie szerokim zakresie i otoczone gwarancjami, ważnemi niesłychanie dla pokoju powszechnego i bezpieczeństwa Europy. Opinja międzynarodowa nie zrozumiałaby, a opinja francuska nie dopuściłaby, ażeby Francja zgodziła się na najcięższe ofiary, narażając własną siłę finansową — bez żądania w interesie całego świata, pewności, że narody europejskie będą mogły w toku lat następnych pracować w spokoju i bezpieczeństwie. Otóż co widzimy?"

Tu „Le Temps" wspomina o tem, że prasa nacjonalistyczna niemiecka rozpętana jest przeciwko Francji, od której się żąda pieniędzy, oraz Anglji: za parę rozumnych rad.

„Le Temps", wspomniawszy między innemi o manifestacji drezdeńskiej, konkluduje:

„Jest to stan umysłów, który czyni wrażenie, że w Berlinie są ogarnięci jakimś zbiorowym obłędem, jakiemś podnieceniem nerwowem, które nie pozwala zdać sobie sprawy z rzeczywistości chwili obecnej".

Dziennik wyraża nadzieję, że może rady umiarkowania, płynące z zagranicy, wpłyną na uspokojenie.

„Od narodu niemieckiego — kończy — zależy, ażeby najgorsze mogło być uniknione".

Artykuł zatem da się streścić w jednem zdaniu: pieniądze z jednej — polityczne gwarancje z drugiej strony.

Jedną tylko uczynimy tu uwagę: „Le Temps" jest zdania, że cały Berlin ogarnięty jest szałem hitlerowskim. — Tymczasem wystarczy spojrzeć choćby na karykaturę z wtorkowego „Vorwärtsu", persyflującego manifestację kawalerzystów w Dreznie. Pod obrazkiem, naszpikowanym pikelhaubami i kitami od czap z trupiemi główkami — parodja zwycięskiej piosenki: — „Zwycięsko chcemy Francję — o pieniądze prosić".

49-LETNI DYKTATOR FINANSOWY

Skrachowany berliński Danatbank powstał dopiero w r. 1924 z połączenia się dwóch banków: Darmstädter Bank i Nationalbank. Na czele tego nowego banku stał jako generalny dyrektor Jakób Goldschmidt, młody stosunkowo człowiek, liczący 49 lat.

Nowy bank, mimo, że miał mały kapitał akcyjny (60 miljonów marek) i tyleż kapitału rezerwowego, potrafił utrzymać się na poziomie trzeciego z rzędu wśród największych banków berlińskich. O obrotach tego banku świadczy fakt, że wedle bilansu za rok 1930 suma bilansowa wynosiła przeszło 2400 miljonów marek, czyli 20 razy tyle, co własny kapitał, zaś obroty przeszło 200 miljonów marek.

Goldschmidt odgrywał w przemyśle niemieckim prawie dyktatorską rolę. On to zlikwidował olbrzymi spadek po Stinnesie, on był założycielem największego w Niemczech koncernu tkackiego w Bremie, który właśnie teraz zbankrutował, — on przed dwoma laty doprowadził do połączenia się dwóch najpotężniejszych towarzystw okrętowych: Hapag i Norddeutscher Lloyd. O potędze Goldschmidta świadczy fakt, że zasiadał w 99 towarzystwach akcyjnych, jako prezes, wiceprezes czy członek Rady Nadzorczej.

Z małego z początku banku Goldschmidt zrobił instytucję zatrudniającą w centrali i w swych 200 filjach około 11 tysięcy urzędników.

W rozmowie z dziennikarzami Goldschmidt jako powód — wedle jego twierdzenia — chwilowego zawieszenia wypłat podaje, że w ostatnich tygodniach publiczność zaczęła gwałtownie wycofywać swe wkłady. Wypłacone przez bank sumy dochodzą do miljarda marek; więcej wypłacać nie był w stanie, gdyż Reichsbank odmówił dalszych kredytów. Obecnie Danatbank ma być zrekonstruowany; ma to uskutecznić zamianowany komisarzem rządowym były sekretarz stanu Bergmann.

Złotowe numery „Naprzodu"

Od jednego z abonentów „Naprzodu" otrzymaliśmy następujące pochlebne i bardzo nam miłe uznanie:

Chcąc okazać uznanie znakomitemu pismu, jakiem jest „Naprzód", nie wystarczy opowiadać sobie o tem i chwalić pismo w sposób sentymentalny. Jestem z wysokim respektem dla p. senatorki Kluszyńskiej, która z głębi uczucia, na publicznem posiedzeniu kongresu PPS pochwaliła „Naprzód" za jego znakomite redagowanie. Ceni się takie uznanie wysoko. Lecz — naprawdę — „Naprzód" zasługuje i na realniejsze poparcie.

Nie jestem „rodowitym socjalistą". Demokratą się i czuję i mienię. Czytam „Naprzód" od kilku lat i, budząc się rano, zawsze pierwszem mem „pożywieniem i posiłeniem" jest „Naprzód". Doczekać się go nieraz nie mogę, gdy się z jakich powodów opóźni. Od dłuższego czasu każdy numer „Naprzodu" nie czyta się, tylko się go chłonie. Po przeczytaniu nieraz sobie pomyślę: „ten numer wart złotego!" Tych „złotowych" numerów ma się już dzień w dzień. Cały szereg artykułów jest wprost tak znakomitych, że każdy — na dobry sposób — wart złotego, ale złociakiem radbym honorować bodaj już tylko całość egzemplarza. Uważam za potrzebę serca raz dać temu wyraz i zaprowadzam dla siebie płacenie wydawnictwu złotego za każdy numer [illegible]

K. P.

Rozmowa przed Kasą chorych

(Najautentyczniejsze!)

— Jak się masz Tadziu? Nigdybym się nie spodziewał spotkać Cię w tej stronie!

— Idę z Kasy chorych.

— Co, Ty chorujesz?!..

— Byłem po urlop, mam jakąś wadę sercową.

— I cóż, dostaniesz?

— Dostanę. Wracam właśnie od Kolkiewicza. Idę teraz do biura.

— Czytałeś, co pisze „Naprzód" o nim?..

— Nie, nie czytałem, „Naprzodu" wogóle nie czytam!

I dostanie taki hebesyn zapłacony urlop. Chorzy z gorączką przechodzą istne katusze, nim otrzymają marny zasiłek, setkom chorym odmawia się koniecznych wyjazdów, personal podległy maltretuje się nadmierną pracą z powodu zdezorganizowanego aparatu administracyjnego, utrudniając im należyty odpoczynek i wykorzystanie przysługujących urlopów, a taki świeżo upieczony typ bebesyna chwali się, jak jemu ta sprawa gładko idzie.

Podsłuchana przypadkowo rozmowa miała miejsce we wtorek 14 lipca o godzinie 12'30 w południe na ul. Łobzowskiej. Wysoka, barczysta postać, zdrowa twarz z wyzłoconą paszczęką.

Nasz informator, z ciekawości, kto zacz jest ten tak zasłużony na „urlop" z Kasy chorych działacz, odprowadził go poprzez Rynek, cukiernię Piaseckiego, aż do ul. Szpitalnej, poczem, nie mając zdolności sanatora z II oddziału, stracił go z oczu.

Wiadomości polityczne

WYJAZD AMBASADORA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

W dniu 14 bm. wyjechał do Ameryki ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Warszawie p. John N. Willys.

SOWIECKI URZĘDNIK ODMÓWIŁ POWROTU DO ROSJI

Kierownik działu transportowego w sowieckiej misji handlowej w Warszawie, inż. Juljusz Wulfowicz, odmówił powrotu do Moskwy. Wulfowicz otrzymał od rządu polskiego prawo azylu.

NOWY WYSOKI KOMISARZ W PALESTYNIE

Została ogłoszona nominacja nowego Wysokiego Komisarza Palestyny na miejsce ustępującego sir Johna Chancellora. Jest nim Arthur Grenfell-Wauchope. Nowy Wysoki Komisarz zajmie swe stanowisko w dniu 1 listopada br.

Nowelizacja funduszu drogowego

Minister gen. Norwid-Neugebauer, bawiący na wywczasach, przerwał swój urlop i przybył do Warszawy. Odbył on konferencję z premjerem Prystorem w sprawach, wypływających z obietnic rządu, udzielonych przez sekretarza komitetu ekonomicznego p. Jastrzębskiego, delegacji związków przedsiębiorstw autobusowych.

P. Neugebauer informował się o zobowiązaniach rządu i otrzymał instrukcje, w jakim kierunku mają iść zmiany w nowelizacji ustawy o funduszu drogowym. W ten sposób autor projektu ustawy o funduszu drogowym cofnął się ze swego nieprzejednanego stanowiska, które doprowadziło było do strajku wszystkich samochodów.

Premje od benzyny — na fundusz drogowy

PROJEKT ZWIĄZKU WŁAŚCICIELI DOROŻEK SAMOCHODOWYCH

Związek właścicieli dorożek samochodowych zwołał szereg zebrań informacyjnych swych członków, na których zastanawiano się nad sprawą uskutecznienia wpłat na fundusz drogowy. Jak wiadomo spór właścicieli dorożek samochodowych z ministerstwem robót publicznych o wspomniany fundusz zakończył się dla związku w tym sensie, że właściciele taksówek mają wpłacać pewne sumy ratami na fundusz do czasu definitywnego załatwienia sprawy przez specjalną komisję międzyministerjalną, o charakterze rozjemczym.

Po licznych naradach związek postanowił wykorzystać dla celów regulowania wpłat na fundusz drogowy swoje spółdzielnie benzynowe. Każdy z członków związku zakupujący benzynę w spółdzielni związkowej, otrzymywał po pewnym czasie premje pieniężne. Obecnie postanowono cenę benzyny dla spółdzielni dostosować do cen rynkowych, a przypadające członkom związku premje wpłacać na poczet funduszu drogowego. Projekt ten został już całkowicie opracowany i w tych dniach powinien być akceptowany przez zebranie członków związku.

W ten sposób właściciele dorożek samochodowych znaleźli wyjście z trudnej sytuacji i uczynią zadość życzeniom władz rządowych.

Wczoraj w godzinach rannych prezydjum rady ministrów zawiadomiło związek właścicieli dorożek samochodowych, że premjer oczekuje przedstawicieli związku, od których chce zasięgnąć pewnych wyjaśnień W toku rozmowy z premjerem delegacja dowiedziała się, że w najbliższych dniach należy się spodziewać zwołania międzyministerjalnej komisji rozjemczej, której poszczególne związki: właścicieli taksówek, autobusów i samochodów ciężarowych przedstawią swe postulaty w sprawie nowelizacji ustawy o funduszu drogowym.

Redukcja w przedsiębiorstwach państwowych

Przed kilku dniami zawiadomiono robotników państwowej wytwórni saperskiej, że wytwórnia będzie całkowicie zlikwidowana, — wobec czego zwolnieni będą wszyscy robotnicy w liczbie 340. Część z nich ma otrzymać zatrudnienie w stoczni modlińskiej.

W drugiem przedsiębiorstwie państwowem w Warszawie, Centralnych warsztatach lotniczych, zapowiedziano nowe redukcje, które obejmą 240 robotników z powodu reorganizacji tego przedsiębiorstwa.

Redukcje te są w pewnej sprzeczności ze stanowiskiem przedstawicieli rządu wobec przemysłu prywatnego, od którego żąda się, żeby nietylko nie powiększał liczby bezrobotnych, a odwrotnie przez skrócenie czasu pracy dał zatrudnienie znacznej części bezrobotnych.

Kontrolerzy w kuchniach i spiżarniach domowych

NIE WOLNO PRODUKOWAĆ BEZ OPŁATY AKCYZY „PIWA DOMOWEGO"

W „Dzienniku urzędowym" ministerstwa skarbu ukazał się okólnik, wyjaśniający, że wyrób domowym sposobem z ekstraktów napoju, zwanego piwem „domowem", podlega opłatom, przewidzianym w ustawie o opodatkowaniu piwa i wyrób tego piwa domowego bez zgłoszenia i uiszczenia podatku, będzie karany jak wyrób potajemny piwa w browarach, przyczem karani będą nietylko sami „wytwórcy" piwa, ale również wytworcy i sprzedawcy ekstraktów, służących do wyrobu tego piwa

Jeżeli rzeczywiście kontrolerzy skarbowi będą kontrolowali w kuchniach i spiżarniach domowych czy jakiś obywatel nie przyrządził sobie w domu „piwa domowego", to wydaje się nam to trochę zbyt... kosztowne dla skarbu. Jeśli chodzi znowu o obłożenie opłatami ekstraktów, służących do wyrobu „piwa domowego", czyli o obłożenie podatkiem pewnych wyrobów, to zdaje się, że takie rozszerzenie istniejących podatków nie może być wprowadzone okólnikiem, a tylko w drodze ustawodawczej.

Poza tem wątpliwe jest, czy mamy w Polsce tak dużą konsumcję „piwa domowego", że opłaca się wprowadzenie podatku od niego.

Przegląd gospodarczy

PRZEMYSŁ METALOWY OKRĘGU BIELSKIEGO

W przemyśle metalowo-przetwórczym sytuacja naogół nie doznała znaczniejszej poprawy. Wpływ zamówień bowiem w dalszym ciągu jest niezadawalający. Pewne polepszenie nastąpiło w niektórych tylko działach, w związku z podjęciem sezonu budowlanego; tak więc np. fabryki okuć budowlanych mogły uruchomić swe zakłady na 4—6 dni, przy ograniczonej liczbie pracowników. Fabryki śrub i nitów pracowały przez 3—6 dni. W odlewniach warsztatowych konstrukcyjnych, tudzież w fabrykach wyrobów blaszanych i kutych sytuacja zmianom nie uległa. Walcownie metali pracują nadal zadawalająco.

W przemyśle maszynowym napływ zamówień na maszyny włókiennicze jest umiarkowany, ceny bardzo niskie. Daje się zauważyć wzmożona konkurencja zagraniczna, która sprzedaje swe wyroby po cenach zbliżonych kosztów własnych, przyczem przy dostawie maszyn, odbiorcy wymagają udzielania długoterminowych kredytów.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

We wtorek 14 bm. odbyło się w Warszawie ciągnienie III klasy 23 polskiej państwowej loterji klasowej. Główniejsze wygrane padły na następujące numery:

Zł. 100.000 na Nr. 45343.
Zł. 50.000 na Nr. 206223.
Zł. 5.000 na Nr. 32782.
Zł. 2.000 na N-ry: 126259, 168743.
Zł. 1.000 na N-ry: 5595 66503 89038 184942.
Zł. 600 na N-ry: 68568 109544 148408 200860 205056.

Zł. 500 na N-ry: 507 27341 27951 50038 94325 98651 113894 116692 146023 171215 172817 174513 193314 203438 209570 209730.

Zł. 300 na N-ry: 7458 13091 15935 26113 31796 39957 62251 71310 75695 84936 115651 119218 119838 121090 126650 136260 145063 148881 156169 191489 197079 198488 206468.

Zł. 250 na N-ry: 186 1930 4817 5356 8488 9761 10143 10747 11814 15306 17825 18830 20433 24544 26345 32744 41859 49825 51740 52753 56218 60104 62845 63666 65924 66727 67505 68407 70919 74108 74433 75876 78676 79039 79626 80746 85735 86708 87953 90563 95891 100682 105771 106734 109602 110102 110360 111476 113430 115923 118229 121260 126682 129905 130099 130920 133953 135843 138739 140698 144526 144593 151131 152860 156056 157481 161396 164892 167817 169357 170889 171256 171787 172048 175262 175675 176374 177294 179391 182288 185457 187352 187989 192691 194405 196618 196756 197824 197830 200178 200695 201976 203412 205474 206533 208059 208128.

—ooo—

J... SSKI

OFIARA

(Dokończenie)

Tak minął jeden i drugi miesiąc. U Kieleckiego nastąpiła tymczasem niekorzystna zmiana. — O ile dawniej, mimo skromnej egzystencji, zawsze był pogodnego usposobienia i poza służbą z całem zamiłowaniem przesiadywał w domu, poświęcając się żonie, dzieciom i sprawom domowym, o tyle teraz stał się ponurym, milczącym, wiecznie zamyślonym, często opryskliwym i pod różnemi pozorami wymigiwał się z domu, a wracał dopiero późno w nocy, kiedy żona i dzieci już spały. W ciągu miesiąca przynosił po parę razy mniejsze lub większe kwoty, które — jak utrzymywał — ubocznemi pracami zarabiał.

Pewnego dnia wrócił o trzy godziny wcześniej niż zwykle do domu. Był bardzo ponury, wyglądał, jakgdyby miał jakieś wielkie strapienie. Gdy go żona zapytała, co się stało, że o tak niezwykłej porze wraca z urzędu, odrzekł, że od dłuższego czasu czuje się niezdrów, wziął więc urlop na kilka dni. Żona, która już dawniej zauważyła u niego zmianę, uwierzyła w to, co jej powiedział i radziła mu, żeby się u[d]ał do lekarza o zbadanie i poradę, t[e]mwięcej, że nie umiał jej powiedzieć, co mu właściwie dolega. Kielecki jednak oburknął ją tylko. Zamiast się leczyć, wychodził na cały dzień z domu i jak zwykle, pozno do[m] wracał.

Minęło kilka dni. Pewnego ranka zjawił się u niego woźny z urzędu, ustnie oświadczając, że kierownik urzędu wzywa go, ażeby się natychmiast u niego zgłosił. Poszedł więc zaraz i wrócił po paru godzinach zły i mrukliwy. Żonie powiedział, że kazano mu pójść do lekarza rządowego celem zbadania stanu jego zdrowia i wydania orzeczenia, na jak długo ma otrzymać zdrowotny urlop. Żona uwierzyła i tym razem.

Tymczasem, choć zapas gotówki już się wyczerpywał, Kielecki w tym miesiącu nic nie dodał, tłomacząc się, że robota, jaką miał, już się skończyła, a nowej narazie jeszcze nie znalazł. Pod pretekstem szukania pracy, jak zwykle wychodził, nie śmiąc żonie spojrzeć w oczy.

Razu pewnego, wyszedłszy z domu, bezradnie rozglądał się po ulicy. Nagle wpadł mu w oczy jaskrawy szyld jakiegoś nędznego szynku.

— Muszę wstąpić, — pomyślał. — Może tu uda mi się zapomnieć o tych strasznych troskach.

Przetrząsnął wszystkie kieszenie. Znalazł w nich jeszcze kilkadziesiąt groszy, które mu żona, sobie odejmując od ust, dała, aby w poszukiwaniach za pracą, nie był — jak to mówią — bez grosza przy duszy. — Szybkim krokiem wszedł do szynku.

Tego dnia wrócił poraz pierwszy pijany do domu....

— — — — — — — — — — — —

Od tego czasu raptownie spadał coraz niżej. Okradał sam siebie i rodzinę. Pokryjomu przed żoną wynosił z domu jeden przedmiot za drugim i albo go sprzedawał tandeciarzom, albo zanosił do zakładu zastawniczego. Uzyskane z tego pieniądze... przepijał. [Żo]na naprożno go prosiła i starała się powstrz[ymać] od tego nałogu.

— Wszystko mi już jedno, — odpowiadał, — i tak niedługo wszystko djabli wezmą.

— — — — — — — — — — — —

Wreszcie pewnego dnia, podczas nieobecności Kieleckiego w domu, woźny przyniósł mu dekret. Żona odebrała i pokwitowała odbiór. A ponieważ na każdy sposób, prędzej czy później, musi się i tak dowiedzieć, co dekret zawiera, otwarła kopertę i przeczytała. Biedna kobieta, nie przeczuwając nic złego, po przeczytaniu... padła zemdlona. Dekret bowiem zawierał zawiadomienie, że z powodu sprzeniewierzenia i innych nadużyć jej mąż, w drodze łaski został tylko wydalonym ze służby, bez prawa do emerytury.

Kielecki wyjątkowo wcześniej przyszedł tego dnia do domu na obiad. Z przerażeniem znalazł żonę zemdloną na podłodze, a obok niej leżący nieszczęsny dekret. Odrazu zatem wiedział, co tu zaszło. Podniósł i przeniósł ją na łóżko. W domu nie było nikogo, bo sługi nie mieli, a dzieci były w szkole.

Po małej chwili, pani Kielecka odzyskała przytomność. I dopiero teraz mąż przyznał się jej, że z powodu 15-procentowej obniżki poborów, brakując do utrzymania kwoty parę razy sobie przywłaszczył, a oprócz tego zrywał i sprzedawał nieskasowane stemple z podań, uzyskane zaś w ten sposób pieniądze, częścią jej oddawał, a częścią przegrywał w karty, ufając, że może mu się uda raz wygrać i niewielką stosunkowo kwotę, jaką sobie przywłaszczył, zwrócić. Nie miał jednak szczęścia, a w międzyczasie jego malwersacje wyszły na jaw, skutkiem czego został narazie za-

Z życia robotniczego

ROBOTNICY ŚLĄSCY W OBRONIE SWOICH PRAW

W ostatnich dwóch tygodniach odbyło się na Śląsku Cieszyńskim i Górnym kilkanaście licznych zgromadzeń, zwołanych bądź przez organizacje polityczne PPS, bądź też przez związki zawodowe, na których robotnicy w niedwuznaczny sposób odgrodzili się od warchołów komunistycznych i korfanciarskich a równocześnie wypowiedzieli się jasno, co myślą o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej w Polsce i o niezdarnych poczynaniach sanacji.

Że robotnicy górnośląscy dość już mają partolenia w ruchu robotniczym ze strony przeróżnych i coraz liczniejszych związeczków narodowych, chrześcijańskich, sanacyjnych i bogowie wiedzą jeszcze jakich, to okazało się w pocieszający sposób na konferencji, jaka się odbyła w niedzielę, dnia 5 lipca w *Rybniku* w sali p. Zimonia. Blisko 300 delegatów ze wszystkich ważniejszych ośrodków robotniczych, wysłuchawszy referatów towarzyszów Stańczyka, Regera, Prandziocha i Motyki Romana, postanowiło przystąpić bezzwłocznie do wytężonej pracy uświadamiającej i organizacyjnej, aby klasę robotniczą zjednoczyć i uczynić zdolną do walki o swoje prawa. Tegoż dnia po południu tow. Reger przemawiał na zgromadzeniu w *Chwałowicach* a tow. Stańczyk na olbrzymim wiecu w *Czerwionce*, gdzie na rynku zebrało się blisko 3.000 ludzi. — W poniedziałek odbyło się w sali p. Gumińskiego (Oślizłego) w *Wodzisławiu* zgromadzenie tak liczne, jak nigdy dotąd. Przemawiali tow. Reger i Prandzioch. W środę 8 lipca *na wiecu w Rybniku*, w ogrodzie restauracji „Polonia" nawet prasa sanacyjna naliczyła uczestników 2.000; w rzeczywistości było najmniej z górą 3.000. Wywody naszych mówców tow. Motyki, Prandziocha i posła Regera oklaskiwano rzęsiście i przytakiwano im licznemi oklaskami. Tegoż dnia po południu przemawiał tow. Reger na zgromadzeniu w *Orzeszu* w sali „Karuzeli". Poirytowani poważnym przebiegiem dotychczasowych zgromadzeń i wieców sanatorzy i korfanciarze próbowali rozbić następne nasze zgromadzenie w *Knurowie* u p. Wałoszka. Porządek dzienny obejmował mianowicie dwa punkty: 1) Dlaczego kobiety powinny organizować się w PPS? 2) Walka z drożyzną i bezrobociem. Gdy tow. Reger właśnie ukończył króciutki referat o kwestji kobiecej i zaczął mówić o bezrobociu, przypomniał sobie niejaki Zimończyk, że obowiązkiem jego jest rozbić to zgromadzenie. Usiłował więc krzykiem i rzucaniem czapką o ziemię wszcząć tumult i zamieszanie. Stanowczej postawie większości zgromadzenia i spokojowi naszych towarzyszów udało się jednak przywrócić porządek, poczem tow. Reger w największym już spokoju mógł dokończyć swoje przemówienie, zyskując uznanie całego zgromadzenia. Nawet p. Zimończyk dał się porwać ogólnemu zapałowi i z wielką werwą oklaskiwał mowę tow. Regera. Oprócz referenta przemawiali z doskonałym skutkiem tow. Kawalec, Motyka i Białoń.

Na wszystkich tych wiecach i zgromadzeniach uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Dostarczyć wszystkim swoim obywatelom pracy i zarobku jest najpierwszym obowiązkiem państwa, jako najwyższej organizacji społecznej. Obowiązek ten wypływa już z postanowień Traktatu Wersalskiego i Konstytucji Polskiej z dnia 17 marca 1921 roku, która obowiązuje dotąd w całej rozciągłości.

Z tego obowiązku państwa, określonego szczególnie wyraźnie w artykule 102 Konstytucji, wypływa też bezwzględny i nieuniknniony obowiązek państwa zaopiekowania się wszystkimi bezrobotnymi i bezdomnymi, to znaczy, że o ile nie można dla nich znaleść pracy, zarobku i przytułku, państwo przymuszone jest do udzielania im wystarczających zapomóg i zasiłków, tak długo, dopóki nie znajdzie się dla nich odpowiednia praca.

Stwierdzamy, że wypłacane dotąd w Polsce bezrobotnym zapomogi i zasiłki nie są żadnem dobrodziejstwem ze strony władz państwowych, wojewódzkich, czy gminnych, lecz są ich konstytucyjnym i ustawowym obowiązkiem, — stwierdzamy dalej, że wypłacane z funduszów publicznych i dochodów podatkowych zapomogi i zasiłki nie są żadną łaską rządu wobec bezrobotnych, lecz są prawem obywatelskiem klasy robotniczej, a to tembardziej, że stwierdzamy wreszcie, iż powstają one bądź to z bezpośrednich składek robotników, opłacanych do Funduszu Bezrobocia, bądź też pochodzą z nieopłaconej pracy robotnika, zatrzymywanej przez przedsiębiorstwo i wpłacanej do Funduszu Bezrobocia, jako rzekoma składka przedsiębiorcy, lub też płaconej do Skarbu Państwa, jako podatki „bezpośrednie przedsiębiorcy", chociaż w rzeczywistości są to podatki „pracujących", płacone do kas publicznych jedynie „za pośrednictwem" tak zwanych „pracodawców". Z pracy, trudu, znoju i potu klasy pracującej powstają wszystkie bogactwa klasy posiadającej i wyzyskującej, oraz powstaje wszelka potęga i zasobność Rzeczypospolitej. W tych okolicznościach mówić o łaskach i dobrodziejstwach samozwańczych i uzurpatorskich sanatorów jest bezprzykładną prowokacją, którą z największą stanowczością odrzucamy.

Natomiast w myśl powyższych stwierdzeń żądamy:

1) Aby wszystkie zapomogi w naturze były wydawane, zaś zasiłki pieniężne wypłacane przez Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy pod kontrolą mężów zaufania klasowo zorganizowanych robotników. Zasiłki dla bezrobotnych, wypłacane z funduszów publicznych, nie śmią być nadużywane jako fundusze agitacyjne i gadzinowe dla skorumpowanych i korumpujących polityków sanacyjnych i bezpartyjnych, wojewódzkich i gminnych.

2) Aby wszyscy robotnicy, gdziekolwiek są zatrudnieni, zwłaszcza robotnicy zatrudnieni przy robotach publicznych, prowadzonych przez województwo, ubezpieczeni byli na wypadek bezrobocia.

3) Aby przy robotach publicznych zatrudnieni byli w pierwszym rzędzie robotnicy miejscowi, i to tacy, którzy nie posiadają żadnego innego wystarczającego na utrzymanie źródła dochodu. Praktykowane przez przedsiębiorców, wykonujących roboty wojewódzkie, sprowadzanie z dalekich stron robotników umyślnie w tym celu, aby pracy pozbawić miejscowych bezrobotnych, pomnożyć armję bezrobotnych i przez to obniżyć zarobki klasy robotniczej, obniża jedynie stopę życiową i zdolność spożywczą całej miejscowej ludności i tym sposobem przyczynia się do powiększenia kryzysu i bezrobocia. Metoda ta źle świadczy o zdolnościach gospodarczych i administracyjnych powołanych władz wojewódzkich, wywołując w masach uczucie krzywdy i rozgoryczenia.

4) Celem zatrudnienia wszystkich bezrobotnych domagamy się skrócenia dnia roboczego do godzin sześciu na dobę, oraz zaprowadzenia wszędzie pięcio-dniowego tygodnia pracy.

5) W tym celu również domagamy się bezzwłocznego rozpoczęcia budowy domów mieszkalnych, szkół, gmachów publicznych, budowy dróg wszelkiego rodzaju i kanałów spławnych, budowy kanalizacji i wodociągów, regulacji rzek i potoków.

6) Fundusze na te cele znajdą się z rozumnie i celowo zastosowanych oszczędności, przez ograniczenie wydatków na wojsko i policję, przez nałożenie sprawiedliwych podatków na nadmiernie wysokie pensje i dochody, oraz przez zaciągnięcie pożyczki inwestycyjnej krajowej lub zagranicznej, uchwalonej przez ciała ustawodawcze.

7) Domagamy się wzmocnienia ochrony lokatorów przez udzielenie bezrobotnym zwłoki za zaległe komorne i zniżenie komornego.

8) Żądamy przywrócenia samorządu ubezpieczonych w kasach chorych i wszystkich instytucjach ubezpieczeniowych; protestujemy przeciwko niecelowemu łączeniu samoistnych dotychczas kas chorych, przez co utrudnia się robotnikom korzystanie z dobrodziejstw kasy chorych i podraża się jedynie koszta jej administracji.

9) Domagamy się przywrócenia pełnego samorządu gminnego.

10) Domagamy się bezzwłocznego zwołania ciał ustawodawczych, zarówno Sejmu Rzeczypospolitej jak niemniej Sejmu Śląskiego, aby im dać możność rozważenia położenia gospodarczego i powzięcia odpowiedzialnych decyzyj".

Rezolucję powyższą przesłano w odpisach wszystkim starostwom i województwu w Katowicach.

Zaznaczyć należy, że zwołane równocześnie dość liczne zgromadzeńka komunistów i korfanciarzy po większej części nie doszły wcale do skutku. Zapowiedziany zaś na 10 lipca przez komunistycznych oczajduszów tak zwany „marsz głodnych" zwabił na miejsce zbiórki, koło wieży ciśnień miejskiego wodociągu w Rybniku, aż 48 — czterdziestu ośmiu — zrozpaczeńców. Wodzowie-szopkarze raczyli jednak nie zjawić się. Przybyła w podwójnej ilości policja rozeszła się spokojnie do domu... *Tareg.*

---

suspendowanym, a obecnie ze służby wydalonym. Jego urlop był zatem przymusowym.

Żona desperowała z powodu straty posady męża i grożącej im obecnie nędzy, głównie zaś z powodu hańby, jaką tenże, człowiek dotychczas nieposzlakowany, na cały ich dom ściągnął.

Kielecki, zrozpaczony słusznemi wymówkami żony, zabrał się i wyszedł bez pożegnania się z nią.

— — — — — — — —

Niedawno przyprowadzono przed sąd jakiegoś starca. Jego oczy bezmyślnie spoglądały przed siebie. Ubiór na nim zwieszał się w strzępach. Był to Kielecki, oskarżony o pobicie policjanta, który go chciał aresztować za opilstwo. Sędzia daremnie się starał czegoś bliższego od niego dowiedzieć. Z aktu wiedział tylko, że ten człowiek od kilku dni włóczył się po szynkach i nie wracał do domu. Postanowił zatem przesłuchać jego żonę w roli świadka.

Woźny parę razy wywoływał na kurytarzu jej nazwisko. Z obecnych tu osób podeszła do niego jakaś kobieta i cicho z nim coś rozmawiała. Tenże zbladł i natychmiast pospieszył do sali rozpraw.

— Proszę, panie radco, ta kobieta się dzisiaj utopiła. Przed godziną wyciągnięto ją nieżywą z Wisły.

Sędzia odroczył rozprawę. Oskarżonego wyniesiono z sali.

W godzinę później zajechało pogotowie ratunkowe, które po chwili szybko opuściło gmach sądowy.

Kieleckiego, biedną 15-procentową ofiarę wywieziono do domu obłąkanych.

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH W PRZEMYŚLU

Już kilkakrotnie pisaliśmy o zabiegach Rady Zw. Zawodowych i komitetu PPS w Przemyślu celem ulżenia skrajnej nędzy bezrobotnych, skazanych na śmierć przez oficjalne czynniki. Przeszło 3.000 bezrobotnych liczy obecnie Przemyśl. Znikoma liczba z nich otrzymuje zapomogi, inni zaś żyją bez środków do życia. Wśród tej tak olbrzymiej liczby bezrobotnych, — jakiej nasze miasto nie pamięta — znajduje się wielka mnogość takich, którzy od przeszło roku znajdują się bez pracy. I ci ludzie tułają się po mieście i czekają codziennie o godz. 6 rano na placach, na chwilę, gdy jakiś przedsiębiorca ich weźmie do pracy.

Przedstawiciele Rady Związków Zawodowych wskazywali kilkakrotnie odpowiednim czynnikom na straszne położenie bezrobotnych, a przedstawiciel PPS w radzie miejskiej tow. dr. Grosfeld zawnioskował na posiedzeniu rady wydawanie racyj żywnościowych wszystkim bezrobotnym, którzy nie otrzymują zasiłków. Kiedy rozpoczęto wydawanie racyj żywnościowych, okazało się, że wartość tych pakunków żywnościowych przedstawia się do 6 zł. (!!). Oczywiście rozgoryczenie bezrobotnych rosło wobec jawnego igrania sobie odpowiedzialnych czynników z nędzą tych ludzi.

Onegdaj udała się grupa bezrobotnych do magistratu, żądając podwyższenia racji żywnościowej. Zawezwana policja wyparła bezrobotnych przemocą z magistratu i starostwa, dokąd również udali się bezrobotni. Tymi oto środkami starają się władze „zaspokoić" głód bezrobotnych.

Czy uda się jednak uspokoić...

STRAJK CEGLARZY W PRZEMYŚLU

Od 27 kwietnia br. toczy się w Przemyślu strajk ceglarzy, który objął około 250 robotników. Tłem strajku były żądania ceglarzy, idące w kierunku ujednostajnienia warunków płacy i pracy.

Ostatnio nastąpiło częściowe zlikwidowanie strajku. Po dwudniowych pertraktacjach zawarł związek ceglarzy umowę z jedną cegielnią, której właściciel zobowiązał się wypełnić warunki stawiane mu przez robotników. Tak przystąpiło około 70 robotników do pracy. Akcją strajkową kierował Zw. zaw. ceglarzy wspólnie z Radą związków zawodowych.

ZGROMADZENIE BEZROBOTNYCH

Onegdaj odbyło się w Przemyślu zgromadzenie bezrobotnych, na którem referat o sytuacji gospodarczej i kryzysie wygłosił tow. Beluch. Na zgromadzeniu wybrano delegację złożoną z tow. Belucha, Błaszczyka i Mazurka, która udała się do starosty, interwenjując w sprawie doraźnej pomocy dla bezrobotnych.

Świeżo wyszła z druku nakładem TUR w Krakowie

SENSACYJNA BROSZURA MARJANA PORCZAKA:

Piatiletka sanacyjna



Do nabycia w administracji „Naprzodu" (Kraków, ul. Dunajewskiego 5) tylko za gotówkę.

Cena 50 gr., z przesyłką poczt. poleconą 1'15 zł. Dla kolporterów rabat!

LISTY Z KRAJU

Oświęcim, 14 lipca.

STAROSTA OPIEKUJE SIĘ BEZROBOTNYMI I CO Z TEGO WYCHODZI

Dla charakterystyki musimy przedewszystkiem zaznaczyć, że najmiłościwiej nam panujący starosta powiatowy p. Mieczysław Zarzecki jest człowiekiem o gołębiem sercu. Przed pewnym majem był piastowcem, ale nie broń Boże dla karjery, lub czegoś podobnego, tylko poprostu z umiłowania chłopa... Przyszła sanacja. Jakie to piękne słowo, które znaczy przecież z łacińskiego uzdrowienie, ale znowu broń Boże nie swoich stosunków czy karjery, fe, kto byłby taki egoista. Zawsze mając dobro ogółu na oku, walił co sił do obozu, że stał się ciurą, nie jego to wina. Otóż ten p. starosta o gołębiem sercu, nie mogąc się napatrzyć nędzy i głodu masy bezrobotnych wyjechał przedewszystkiem do bliższego czy dalszego badu, nakazując swemu zastępcy, by podjął akcję na rzecz bezrobotnych.

Zwołano zatem konferencję, na którą zaproszono przedstawicieli przemysłu, rolnictwa, trochę inteligencji i radzono, w jaki sposób znaleźć środki, potrzebne do zatrudnienia codziennie wzrastającej armji bezrobotnych. I znalazła się rada: aby robotnicy ci, co po rabunkowych redukcjach zarobków sami nie mogą związać końca z końcem ratowali sytuację. Gdyby nie głupota podyktowała tym panom podobny pomysł, musiałoby się to uznać za prowokację. Przy tem należy podnieść, że reprezentanta robotników nie dopuszczono, wzgl. nie zaproszono na konferencję. Musimy też w tem miejscu sprostować. Niewiadomo, jakiem prawem factotum dyrektora kopalni w Brzeszczach niejaki p. dr. Manaczyński żyrował się jako delegat urzędników i górników i ten pan wystąpił ze wspomnianym projektem. Burżuazja była zadowolona z obrotu sprawy, bo nie trzeba dawać pieniędzy, a spełniło się dobry uczynek.

Gdy zakomunikowano robotnikom ten projekt, który p. starosta uznał za bardzo praktyczny i celowy, oświadczyli, że ani grosza nie dadzą ze swych głodowych zarobków. Jeżeli p. starosta jest taki czuły na nędzę ludzką i dbały ojciec powiatu, niechby był zrezygnował z pałacu, który został niedawno wybudowany z funduszów samorządu powiatowego, którego prezesem jest p. starosta w jednej osobie i przy dwóch pensjach. Podczas wyborów umiał p. starosta chodzić około zbierania funduszu wyborczego, przekonując przemysłowców o konieczności składania „dobrowolnych" datków, możeby i teraz spróbował pogadać z tymi, którzy jeszcze teraz mogą dawać pieniądze bez uszczerbku dla siebie. Ale p. starosta woli oszczędzić burżuazję dla godniejszych jego mniemaniem celów: wybory, „Strzelec", boisko itp. A warto jeszcze wspomnieć, że mimo kryzysu znalazł p. starosta pieniądze na urządzenie boiska dla wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, aby były przynajmniej „circenses", jeżeli niema „panem".

Uświadomiona klasa robotnicza zna swoje obowiązki wobec swych bezrobotnych towarzyszów, ale nie pójdzie na prowokacyjne pomysły. Burżuazja z trwogą obserwuje obecne stosunki i czuje, że jest to początek końca kapitalizmu, ale sakwy jeszcze nie otworzy i jak harpagon drży o swoje majątki. [illegible]

Z ruchu socjalistycznego

ANGIELSKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE PRZECIW ILP

Duże wrażenie wywołało w Londynie ostre wystąpienie tow. **Waltera Citrinea**, sekretarza generalnego Trade Unionów (Związków zawodowych) i prezesa Międzynarodówki Związków zawodowych, przeciwko ILP. Tow. Citrine oświadczył na zjeździe związku pracowników instytucyj publicznych:

„Ubolewam bardzo nad wypadkami ostatnich dni, kiedy paru ludzi pozwoliło sobie krytykować w parlamencie przemyślaną i dojrzałą politykę nietylko Trade Unionów, ale i Labour Party, do której sami należą. Muszę powiedzieć tym członkom ILP, którzy posunęli swoją niezależność, aż do robienia rozłamu w klubie poselskim, że nie mogą się spodziewać żadnego poparcia ze strony ruchu zawodowego. — ILP spełniała kiedyś naprawdę wielkie dzieło propagandowe, ale jeśli teraz chce rywalizować z organizacją, stworzoną przez ruch zawodowy (Labour Party), to wykopie **swój własny grób**".

Oświadczenie to wywołało tem większe wrażenie, że tow. Citrine nie należy do ludzi nastrojowych, którzy są zdolni dać wyraz swoim myślom bez uwzględnienia konsekwencji swoich słów. — W przemówieniach publicznych jest bardzo ostrożny i powściągliwy, co jest zresztą koniecznością, wypływającą z jego odpowiedzialnego stanowiska. Panuje też powszechne przekonanie, że oświadczenie powyższe nie jest wyrazem osobistych poglądów tow. Citrine'a, lecz sformułowaniem ustalonej przez radę Trade Unionów polityki w stosunku do ILP. Na wielu kongresach różnych Związków zawodowych w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy postępowania posłów ILP było ostro potępiane, ale to jest pierwsze wystąpienie w tej sprawie Trade Unionów jako całości.

Opinja londyńska jest zdania, że jest to przygotowywanie umysłów do ewentualnego wykluczenia ILP z Labour Party, które nastąpić może na najbliższym kongresie Labour Party, jaki odbędzie się w październiku br., w Scarborough.

„Muchy azjatyckie" w sowieckiem maśle

Groźba zamknięcia rynku angielskiego dla masła rosyjskiego

Przed wojną jeszcze wywóz masła syberyjskiego do Anglji odbywał się w dużym zakresie i władze sowieckie włożyły dużo wysiłków dla wznowienia tego korzystnego eksportu. Obecnie cały ten eksport sowiecki znalazł się pod znakiem zapytania z powodu odkrycia, dokonanego przez angielską akademję gospodarczą. Zwróciła ona uwagę, że w maśle sowieckiem znajdują się jakieś maleńkie czarne punkciki, które oddano do zbadania wybitnemu specjaliście, a ten orzekł, że są to poprostu „muchy azjatyckie" — niebezpieczne dla zwierząt i ludzi pasożyty, niszczące krew i roznoszące różne zarazki. Pasożyty te odznaczają się wielką żywotnością i po kilku nawet latach uśpienia odżywają i mogą się stać bardzo niebezpieczne dla szerokich mas ludności angielskiej, spożywającej masło rosyjskie.

Naskutek ogłoszenia tego przez prasę, rząd angielski wydał bezzwłocznie zakaz sprzedaży całego transportu masła sowieckiego. Czy jest to zarządzenie doraźne tylko, czy też pociągnie za sobą zakaz przywozu masła rosyjskiego do Anglji, co byłoby bolesnym ciosem dla sowietów, zależeć będzie od wyników dalszych badań masła rosyjskiego przez specjalistów angielskich.

—ooo—

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Morszyn, w lipcu.

II.

O Morszynie nietylko superlatywami o skuteczności wód rozpisywać się godzi. Morszyn ma tylu wielbicieli kuracyjnych, że ich nazwisk nie spisałby ani na dwóch wołowych skórach, ale także nie na małej trzebaby spisywać skórze tych, którzy psioczą na skandaliczne stosunki administracyjne, jakie z roku na rok nie giną i o tych trzeba mieć odwagę powiedzieć prawdę w oczy pod adresem tych, którzy tylko jakby byli do darcia łyka.

Morszyn jest własnością lekarzy lwowskich i gdy ciężko im było dać sobie radę z uzdrowiskiem wydzierżawili Morszyn... lekarzom warszawskim. Propaganda lekarska za Morszynem się wzmogła, to prawda, ale wygląda jakby tych panów było zasadą eksploatować co się da, ale dawać za to jak najmniej kuracjuszom, o których się dba o tyle, o ile potrzeba, by byli Przedsiębiorstwo dba o rozsyłkę wód i soli, a stojąc do tego z właścicielami w procesie, doi tylko jak może i dopóki nieodstawione zostanie jak koteczki żarłoczne od mleczka. W tym stanie rzeczy, Morszyn się nie rozwija, a raczej upada. Na zabiegi lecznicze trzeba czekać godzinami, brak kabin, brak dostatecznej ilości przyrządów, brak mieszkań przy tegorocznym sezonie szczególnie i zdarza się, że kuracjusz zwija manatki i wyjeżdża. Pensjonatów polskich dwa: „Krakowianka" i „Podlasie", reszta ruskie i żydowskie. Przedsiębiorstwo tem się nie martwi, bo ma więcej wód i soli, ale taka gospodarka to przypomina... napewno nie działalność dla dobra społecznego i zdrowia bliźnich. Żadne uzdrowisko polskie nie powinno być tylko żerem spekulantów, a tembardziej, gdy do tego przykładają rękę lekarze. Ich tytuł nie uprawnia do praktyk... spekulacyjnych. Społeczeństwo powinno temu stanowczo się przeciwstawić.

Dyrektorem p. Rybak, lekarzem zakładowym dr. Chmieliński; ordynuje tu i fizyk ze Stryja dr. Misiński. Niepojętą rzeczą jest brak... apteki. Leki sprzedaje lekarz, zapewne dbały o to, by „szły" te, jakie ma na składzie. Taksa kuracyjna wynosi... 22 złote! Za co? Pieniądze idą zapewne na gruntowne zaniedbanie parku. Rosną w nim jarzyny i zboże, a róże kwitną pod oknami tylko pana dyrektora.

Po dokładnem rozpatrzeniu się w Morszynie widzimy za wielką „sielskość" zakładu kąpielowego. Stanowczo za wielką i to należy rychło zmodernizować na sposób... przyzwoity i mniej... spekulacyjny. Lekarze powinni przeprowadzić uważną tych stosunków „sterylizację", bo wyjaławianie tylko kieszeni kuracjuszów ...lekarzom nie przystoi. Żądać można, ale trzeba i dawać coś za to. Stosunkami z Morszyna nie dopną nasze kąpieliska celu. Patrjotyzm patrjotyzmem, ale wszelkim wyzyskiem należy się brzydzić i takiemi wadami się nie popisywać. O wyzysku powinno się pisywać otwarcie i smagać wszelkie zapędy niegodne i niegodziwe. Robić to trzeba, ale sine ira et studio i wierzyć, że tą drogą przyjdzie do poprawy i naszych stosunków i opinji o nas, jako kraju zdrojowiskowego łupiestwa.

„Morszynianka" za to wyborna. Skuteczność jej wnet widoczna. Okazuje się nie tylko przy otyłości, lecz przy artretyzmie, cukrzycy i kamicy żółciowej i wątrobianej. Zadowolenie z kuracji ujawnia się w Morszynie rozmaicie. Ludzie się zżywają ze sobą prędko i przy rozjazdach widywano czułe pożegnania i padanie sobie w objęcia: księdza, żyda i komendanta posterunku. Widowisko godne bogów, a to przez... morszyniankę.

Niech moja druga korespondencja z Morszyna nikogo nie zraża, ani do Morszyna, ani do słów prawdy, jakie komu wypaliłem. Morszyn zasługuje na rozwój i rozchwalenie jego dobrego imienia, a admonicje niech tylko wyjdą na zdrowie i Morszynowi i kuracjuszom. Gdy nadejdzie poprawa stosunków, jednym z bardzo się tym stanem cieszących będzie — z całą pewnością — i piszący te słowa i krytyki, ale i uznania. O popieranie kąpieliska można być wtedy spokojnym.

Jak można podołać zadaniu i jakich można się doczekać rezultatów niech za przykład stanie — Truskawiec. Jak wyglądał przed laty, a dzisiaj? Natura obdarzyła nas sowicie uzdrowiskami w Polsce, ale nie można ich używać tylko do szarlatanerji i robienia grosików. Grosikołupów należy zwalczać. Popierać nasze kąpieliska jest naszym obowiązkiem, ale i piętnować nadużycia. To było zawsze celem moich korespondencyj.

St. Sz.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KRONIKA

UPAŁ. W dniu wczorajszym panował w Krakowie upał. Termometr wskazywał 36 st. C. w godzinach popołudniowych. Ruch na ulicach z powodu upału był minimalny. Ludność miasta schroniła się na plantach i w parkach miejskich. Na Wiśle roiło się od używających kąpieli.

„CZARNA KAWA" W ROZGŁOŚNI KRAKOWSKIEJ. Pragnąc w obecnej, bardzo ważnej dla rozwoju radjofonji chwili, zacieśnić sympatyczne stosunki między radjem a prasą, rozgłośnia krakowska zaprosiła szereg „ludzi radja" i przedstawicieli dzienników do studja na „czarną kawę". Przy tej sposobności goście obejrzeli nowe studjo odczytowe, a inż. Kibiński pokazał nową, zmodernizowaną amplifikatornię (z zakładów Marconiego) oraz standardowy tani odbiornik kryształowy P. R. „detefon", zapewniający w całej Polsce odbiór stacji w Raszynie. Na swobodnej pogawędce, w toku której poruszono szereg aktualnych spraw radjowych, goście spędzili kilka godzin w studjo.

NIEPRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW REGULAMINU PORZĄDKU I CZYSTOŚCI. Stwierdzono, że w ostatnich czasach przepisy regulaminu porządku i czystości nie są należycie przestrzegane mimo tego, że magistrat zebrał i wydał w drodze osobnego rozporządzenia najważniejsze postanowienia, dotyczące porządku domowego, a egzemplarz tych przepisów umieszczony jest w sieni każdego domu. W szczególności nie przestrzega się postanowień o trzepaniu dywanów w odpowiedniej porze tj. między godzinami 8—10 rano; zakazów zakłócania spokoju nocnego w domach, zanieczyszczania klatek schodowych, korytarzy itp., zakazu rzucania do skrzynek na popiół przedmiotów dających się spalić itd. Również właściciele realności nie przestrzegają w wielu przypadkach przepisów o obowiązku należytego oświetlania w porze wieczornej sieni, klatek schodowych i podwórzy, przez które prowadzi przejście do oficyn. Magistrat, zwracając uwagę na powyższe przepisy wzywa tak właścicieli realności, jak i mieszkańców domów, aby stosowali się ściśle do tych postanowień.

IX ZJAZD TOW. INTERNISTÓW POLSKICH odbędzie się w Krakowie od 24—27 września br. Tematami programowemi są: 1) Reumatyzm, 2) Thyreotoksykozy. Referaty pokrewne powyższym tematom, jakoteż i referaty z innych dziedzin medycyny wewnętrznej można nadsyłać do 23 lipca komisji organizacyjnej zjazdu (klinika lekarska U. J., Kopernika 15). Tamże uprasza się kierować zgłoszenia uczestnictwa w zjeździe. Zniżki kolejowe dla uczestników zjazdu zapewnione. Na życzenie mogą być przygotowane kwatery. Wkładka dla uczestników zjazdu wynosi 20 zł., dla asystentów klinicznych i lekarzy szpitalnych 15 zł., dla osób towarzyszących 10 zł., którą to kwotę można przesyłać przekazem lub czekiem PKO Nr. 412.297.

ZGON ZNANEGO LEKARZA ŚP. DR. KAZIMIERZA SŁUŻEWSKIEGO. Wczoraj nad ranem zmarł po dłuższej chorobie dr. Kazimierz Służewski, kilkuletni wiceprezes krakowskiego Związku okręgowego piłki nożnej, przeżywszy lat 64. Zgon jego wywołał powszechny żal i współczucie wśród najszerszych warstw sportowych Krakowa. Zmarły był człowiekiem niezwykłych zalet, o prawym i krystalicznym charakterze. Sportowi całą duszą oddany służył od kilkunastu lat wiernie i z pełnem poświęceniem. Odszedł, pozostawiwszy po sobie pamięć kochanego i poważanego współpracownika na niwie sportowej. Cześć Jego świetlanej i niezapomnianej postaci. Redakcja składa rodzinie śp. Zmarłego serdeczne kondolencje. Pogrzeb śp. dr. Służewskiego odbędzie się w piątek o godzinie 4-tej pop. z miejsca przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim.

CHCIAŁ SIĘ DOSTAĆ TANIM KOSZTEM DO PIOTRKOWA. Do szofera Feliksa Janusza przyszedł wczoraj Bernard Mazur, również szofer i przedstawiając się za Tadeusza Zatorskiego, służącego dr. Śliwińskiego prosił go, by pojechał do Piotrkowa celem przywiezienia stamtąd swego pracodawcę do Krakowa. Dr. Śliwiński według zapewnień Mazura mieszka stale w Krakowie przy ul. Wiślnej L. 7. Janusz pojechał najpierw na ul. Wiślną, gdzie przekonał się, że w domu pod L. 7 nie mieszka dr. Śliwiński, wobec czego oddał Mazura w ręce policji. W toku śledztwa zeznał Mazur, że nie miał za co jechać do Piotrkowa i tanim kosztem chciał się znaleść w miejscu rodzinnem.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. 17-letnia Józefa Piątkówna, zam. przy ul. Żółkiewskiego 12, wypiła w zamiarze samobójczym większą ilość jodyny. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył desperatkę i przewiózł do szpitala.

SKOCZYŁ Z MOSTU DĘBNICKIEGO DO WISŁY. Wczoraj po godz. 8 wieczór skoczył z mostu dębnickiego do Wisły jakiś osobnik. Członkowie oddziału wioślarskiego „Sokoła" pospieszyli z pomocą tonącemu i wyciągnęli nieszczęśliwego na brzeg. Niedoszłym samobójcą jest 35-letni Jan Kołodziej krawiec, zamieszkały przy ul. Gromadzkiej l. 2. Przed kilku dniami, Kołodziej usiłował zamordować swą żonę Marję. Kołodziej jak stwierdził lekarz pog. rat. cierpi na chorobę umysłową. Przewieziono go do szpitala, gdzie jednak nie przyjęło nieszczęśliwego. Pozostawiono go na komisarjacie policji.

OSZUŚCI. Wczoraj przybyła do Krakowa Julja Przetakowa z Szarwaku w pow. dąbrowskim, celem uzyskania wizy przejazdowej przez Francję. W chwili, gdy czekała na przyjęcie do konsula, podeszło do niej dwóch osobników, oświadczając, że załatwią jej potrzebne dowody, na co jednak potrzebują paszportu i 160 zł. Naiwna wieśniaczka wręczyła im w kopercie paszport i pieniądze, które oszuści zabrali i ulotnili się.

SKANDALICZNE WYBRYKI SZOFERÓW. — Samochód osobowy Nr. Kr. 96318, prowadzony przez W. Redera najechał w ul. Czarnowiejskiej na 6-letnią Zofję Sewerynównę. Dziewczynka upadając na bruk doznała pęknięcia podstawy czaszki i ogólnych obrażeń. Ofiarę wypadku przewiozło pogotowie ratunkowe w ciężkim stanie do szpitala św. Łazarza. Rederowi odebrano prawo jazdy. — U zbiegu ul. Królowej Jadwigi i Piastowskiej zderzyły się wczoraj autobus z taksówką. Oba wozy zostały uszkodzone. — Na skręcie Małego rynku w ul. Szpitalną autodorożka Nr. Kr. 96067 najechała na dorożkę konną, powożoną przez Jana Błodka. Dorożka konna została znacznie uszkodzona, na szczęście jednak obeszło się bez wypadku w ludziach. Szoferowi Szklarskiemu odebrała policja prawo jazdy i dowód rejestracyjny samochodu.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

NIEZWYKŁY SUKCES GOŚCINNY STEFANA JARACZA I TEATRU „ATENEUM" — skłonił znakomitego artystę, oraz jego współpracowników, do odroczenia występów w Zakopanem i powtórzenia poraz ostatni w Krakowie, komedji J. Galsworthy'ego „Gołębie serce", w piątek 17 bm. na scenie teatru miejskiego im. J. Słowackiego. Zarówno stwarzający wielką kreację mistrz Stefan Jaracz, jak i jego koncertowo zgrane otoczenie, w osobach pp.: Drabikówny, Perzanowskiej, Baczyńskiego, Chmielewskiego, Daniłowicza, Dziewońskiego, Poredy, Szletyńskiego i Zeleńskego, spotkało się i u nas z niezwykle serdecznem przyjęciem.

„AIDA" W NOWEJ INSCENIZACJI otworzy w sobotę 18 bm. tegoroczny sezon letni lwowskich teatrów miejskich na scenie teatru miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie. Opera ta, ujęta zupełnie nowocześnie przez inscenizatora p Ułuchanowa, precyzyjnie wyreżyserowana przez dyr. Z. Zaleskiego i przybrana we wspaniałe szaty dekoracyjno-kostjumowe wedle projektów artysty malarza prof. Jarockiego, była w ubiegłym sezonie największa atrakcja sceny lwowskiej i wypełniła doszczętnie widownię w ciągu 26-ciu wieczorów. Rozsławiła też lwowską scenę operową daleko poza granicami Polski, bo nawet za oceanem. — „Aidę" ujrzymy w pełni jej wspaniałości i najświetniejszem wykonaniu pp.: Zaleskiego, Czarneckiego, Użójki, Walewskiej, Hoffmanowej, Nochowiczówny, Romanowskiego i innych, pod batutą dyr. Milana Zuny, a na tle przepysznych dekoracyj St. Jarockiego. — W niedzielę dnia 19 bm. poznamy świetną operetkę Pawła Abrahama „Wiktorja i jej huzar", odznaczającą się filmowem ujęciem scenarjusza, nader zajmującem librettem, a przedewszystkiem piękną muzyką. W operetce tej, wystawionej również na tle wspaniałych dekoracyj St. Jarockiego, role główne spoczywają w rękach pp.: Nochowiczówny, Fontanówny, Hermanowej, Kuligowskiego, Fołańskiego, Ruszkowskiego i Gruszczyńskiego. Orkiestrę prowadzi dyr. M. Kochanowski.

NOWY WIELKI SUKCES „WESOŁEGO WIECZORU". Wystawiona ostatnio w „Wesołym Wieczorze" wielka rewja „Pieniądze dla wszystkich" jest nowym sukcesem tego teatru. Półfinał tej rewji „Wielki marsz", w którym bierze udział kilkadziesiąt osób zespołu, oraz dwie orkiestry w mundurach wojskowych z 1831 roku, był bisowany kilkanaście razy, gdyż rozentuzjazmowana publiczność huraganowemi oklaskami zmuszała do ciągłego powtarzania tego pięknego i imponującego numeru. Owacyjnie oklaskiwano również „rytm gladjatorów" oraz „w głębi puszczy", w których Zizi Halama, Feliks Parnell i Marjan Winter dali prawdziwie artystyczne kreacje, stojące na najwyższym poziomie. „Feluś" Skonieczny i Sempoliński byli tymi, którzy wywoływali salwy śmiechu, a ulubieniec Krakowa Marjan Rentgen tym razem był przemiły w charakterze zapowiadacza. Na zakończenie finał, w którym publiczność została obdarowana gotówką, co nie tylko zmniejszyło koszt zobaczenia tej wspaniałej rewji, ale jednocześnie obniża cenę biletu, nabywanego w przyszłości. Rewja „Pieniądze dla wszystkich" ma zapewnione powodzenie.

—ooo—

SPORT

SZCZYPIÓRNIAK. Wczoraj zakończyły się rozgrywki o mistrzostwo krakowskiego okręgowego ZOS w szczypiórniaku. Mistrzem została drużyna „Sokoła" krakowskiego po zaciętej walce z „Wawelem" 10:4 (6:1). Bramki dla „Sokoła" zdobyli: Król 5, Chmura 3, Rybka 2; dla „Wawelu": Buchała 2 i Sieńkowski 2. Sędziował dobrze p. Katzengold.

PŁYWALNIA YMCA rozpoczyna sezon letni w dniu 15 lipca i kontynuować go będzie do 30 września. Pływalnia ta, komfortowo i według najnowszych wymagań higjeny urządzona, jest poza tem najbliższa i najbezpieczniejsza. Ceny jaknajniższe: miesięcznie 2 zł. (chłopcy), 3 zł. (akademicy), 4 zł. (dorośli), i 5 zł. (panie). Przy trzech godzinach ćwiczeń tygodniowo koszt godziny wraz z instruktorem, gorącym natryskiem, suszeniem i przechowywaniem kostjumów itd. wynosi przeciętnie od 16—42 groszy. Zapisujcie się jaknajliczniej.

—ooo—

Z Polski

DYREKCJA SALIN WYNAGRADZA AGITATORÓW SANACYJNYCH. Z Bochni piszą nam: Znany jest dobrze w Bochni sztygar Greniuch, który się dobrze zna, jak wiadomo, na „sznurkach i na cukrze", zrobił na tem swego czasu dobry interes. To też p. sztygar szukał różnych sposobów, dalszego przysłużania się sprawie „dobra robotniczego", ale dopóki nie było sanacji, nie mógł ten pan znaleźć odpowiedniego dla siebie „pola działalności". Nastała jednakże w sam raz dla Greniucha era sanacyjna, więc w myśl przysłowia, że „jaki szedł takiego też spotkał" Greniuch pierwszy pośpieszył do sanacji.

Ale ażeby mieć także godnego kompana, poszukał wśród podobnych sobie i znalazł równie „zdolnego", tej miary co on „działacza" w osobie znanego królikokrada Marszalskiego. Obaj rozdawali robotnikom deklaracje wstępu do bebechowskiej organizacji. Marszalski rozdawał deklaracje i prosił robotników, ażeby je podpisywali i wstępowali do sanacyjnego związku, zaś sztygar Greniuch teroryzował i straszył robotników, że kto nie wstąpi do sanacyjnego obozu, ten zostanie zredukowany z pracy, lub, że będzie tego żałował!

Ponieważ to wszystko prawie, że nic nie pomogło i górnicy bocheńscy w większości **pozostali przy swojej klasowej organizacji, tj. przy CZG i PPS**, postanowiła dyrekcja salin bocheńskich przyjść z pomocą Greniuchowi i Marszalskiemu w ich „robocie" w ten sposób, że wskazanych jako usłużnych przez Greniucha i Marszalskiego 22 robotników, od 1 lipca br. postanowiono przesunąć do II-go szematu pracy!

Nie chcemy tutaj wymieniać wszystkich posuniętych i ich zasług, są w tem i tacy, co się im to należy, ale czem się posłużył na to posunięcie sam Marszalski? Że tak jak wyżej napisaliśmy postępowali Greniuch i Marszalski i wielu ciemnych i łatwowiernych ludzi, to jest łatwe do zrozumienia, ale że udział w tej robocie bierze dyrekcja salin, to jest doprawdy conajmniej bardzo brzydkie.

Ta sama dyrekcja narzuca ogółowi robotników niewłaściwy regulamin pracy, który nie odpowiada potrzebom, zwyczajom i zasługom robotników salinarnych, motywując to różnemi potrzebami, naturalnie znanemi sanacyjnemi, które nie mają żadnego uzasadnienia rzeczowego innego, jak tylko to, że są to „uniwersalne", poprawki sanacyjne i ta dyrekcja nie chce uwzględnić słusznego żądania większości robotników niewprowadzania tego regulaminu w życie. Natomiast chętnie pomaga do sanacyjnej obrzydłej całemu światu roboty!

Cóż na to p. inżynier Paszek? Dotychczas był p. Paszek dyrektorem w Bochni, a obecnie jak widać stał się mężem zaufania sanacji, oraz różnych Greniuchów i Marszalskich.

ŚP. TOW. ANTONI PYPŁACZ NIE ŻYJE. Oddział CZG kopalni „Sobieski" w Borach, poniósł ciężką stratę. Nieubłagana śmierć zabrała z naszych szeregów bardzo zasłużonego i powszechnie lubianego Antoniego Pypłacza, długoletniego członka CZG i skarbnika oddziału. Śp. tow. Pypłacz urodził się 18 lutego 1872 roku w Jeleniu powiat Chrzanów. Jako młody chłopak poszedł za pracą do zagłębia dąbrowskiego i tam na kopalni „Kazimierz" przepracował 18 lat. W czasie tych 18 lat pracy na kopalni „Kazimierz" tow. Pypłacz zapoznał się dokładnie z działalnością i ideologją PPS. Ponieważ skutkiem swej działalności stał się dla ówczesnej „carskiej władzy" niebezpiecznym i był za tę działalność aresztowany, musiał więc opuścić zagłębie dąbrowskie i uciekać na stronę austrjacką. Otrzymawszy pracę na kopalni „Sobieski" przepracował tam 22 lata, będąc zawsze czynnym członkiem organizacji robotniczej. — W miesiącu lutym br. zapadł na ciężką chorobę wewnętrzną, skutkiem której zmarł 10 lipca br. Tow. Pypłacz wystąpił z Kościoła rzymsko-katolickiego i był bezwyznaniowym. Pogrzeb tow. Pypłacza odbył się w niedzielę 12 lipca br., z domu, gdzie mieszkał w kolonji na cmentarz w Jeleniu. W pogrzebie wzięły udział setki robotników i kobiet, oddział CZG ze sztandarem, „Stowarzyszenie byłych więźniów politycznych", następnie od-

działy TUR z Jaworzna i z Jelenia ze sztandarami i orkiestrą. Pogrzeb odbył się bez jakichkolwiek ceremonij kościelnych. Naturalnie na cmentarzu wyznaczono dla Pypłacza miejsce na „nie poświęconem" jako dla bezwyznaniowca. Nad grobem pożegnał zmarłego pożegnalnem przemówieniem w imieniu CZG i PPS, oraz TUR sekretarz tow. Papuga, a w imieniu byłych więźniów politycznych tow. Koch, oraz za dozorców kopalnianych p. nadsztygar Ożana. Po przemówieniu tow. Papugi orkiestra odegrała hymn żałobny, a następnie towarzysze zaintonowali „Czerwony Sztandar", którego jedną zwrotkę śpiewali wszyscy obecni na cmentarzu, z jak największą powagą. Pogrzeb śp. tow. Antoniego Pypłacza stał się żywiołową manifestacją, albowiem po raz pierwszy na cmentarzu w Jeleniu pojawiły się czerwone sztandary socjalistyczne i był odśpiewany „Czerwony Sztandar".

DO SPOSOBU URZĘDOWANIA I GOSPODARKI W KOMISARSKICH KASACH CHORYCH DORZUCAMY JEDEN KWIATEK. Do Kasy chorych w Jaśle zgłosiła się żona rob. Bosowskiego Pawła z kop. Dobrucowa, celem zbadania stanu jej zębów. Po zbadaniu lekarz wydał orzeczenie, na mocy którego dentysta miał polecone powyciągać resztki pozostałych zębów, a na ich miejsce wstawić protezy z brakującemi zębami. — Jednakowoż z powodu tego, że żona i familja Bosowskiego mieszka w Jabłonicy pow. Brzozów, zostało wniesione do Kasy chorych w Jaśle podanie o przeniesienie na czas zabiegów dentystycznych do Krosna, umotywowane tem, że odległość Jabłonicy od Jasła wynosi około 50 klm., do najbliższej stacji kolejowej Iwonicz 10 klm., natomiast od Krosna niecałe 20 klm., a więc koszta przejazdu z Jabłonicy do Krosna byłyby więcej jak połowę mniejsze, niżeli do Jasła. I cóż się okazuje: oto w czwartek 9 bm. Bosowski zgłosiwszy się po odpowiedź został wezwany przed oblicze p. komisarza, który wypytawszy się, ile ma dzieci i morgów (co mają morgi wspólnego z prośbą) po krótkim namyśle prośbę odrzucił, a na odchodnem oświadczył Bosowskiemu, że od powyższego wyroku może apelować do komisji rozjemczej. A więc tak w lekkomyślny sposób pozbawiono członka możności leczenia, bo gdyby żona Bosowskiego chciała obecnie leczyć się w Jaśle, to koszta przejazdu z Jabłonicy do Jasła przez okres leczenia wyniosłyby dwa razy tyle, co leczenie u dentysty prywatnego w Krośnie! Ale cóż to pana komisarza obchodzi, przecież Kasy chorych, według ich mniemania, są na to, ażeby oni mieli sute pensje, limuzyny, a członek? Cóż członek — ten ma płacić i kwita!

Czy takie rzeczy byłyby możliwe do pomyślenia w okresie samorządu? — nie, bo w zarządzie zasiadali przeważnie przedstawiciele robotników, którzy rozumiejąc położenie klasy robotniczej w Polsce, tego rodzaju prośby traktowali przychylnie — tak, ale to byli ludzie, którzy to [illegible]

PIERWSZA SERJA DOMÓW DREWNIANYCH. Spodziewana jest w ciągu najbliższych dwóch tygodni dostawa z lasów i tartaków państwowych materjału drzewnego na budowę domów dla bezdomnych w Warszawie, zgodnie z zapowiedzią ministerstwa skarbu. W pierwszej serji ma być postawionych 10 budynków po 12 izb mieszkalnych na Annopolu. Do opisu projektowanych domów dodać należy, że będą one postawione na podmurówkach na wzór podmiejskich letnisk, ze każda izba mieszkalna zaopatrzona będzie w piwnicę, w sień ze spiżarnią, że pozatem powierzchnia izby wynosić ma 20 mtr. kw. O ile nie nastąpi zwłoka z dostarczeniem materjałów, jak również Bank gospodarstwa krajowego nie omieszka wypłacić pełnej kwoty na uruchomienie robót, to wspomniane domy staną w ciągu 5—6 tygodni.

KATASTROFA KOLEJOWA W GDYNI. We wtorek rano o godzinie 6'47 w odległości 900 metrów od głównego budynku stacyjnego manewrujący parowóz pociągu kąpieliskowego Warszawa-Hel Nr. 611 najechał na pociąg osobowy nr. 122, przybywający do Gdyni z Wejherowa. Oba parowozy i jeden wagon 3 klasy zostały uszkodzone. Cudem wprost nie było ofiar w ludziach, chociaż pociąg wejherowski jechał z chyżością 50 km. na godzinę. Lekko ranni są tylko robotnik Jan Nerowski z Wejherowa i kierownik ambulansu pocztowego Stanisław Czerwiński z Tczewa. Przyczyną zderzenia była gęsta mgła i wadliwość ułożeń torów stacyjnych, co już przed kilku miesiącami było przyczyną groźniejszej katastrofy w temsamem miejscu. Władze kolejowe przypisują winę kierownikowi ruchu stacji Gdynia Czelnemu, którego narazie zawieszono w urzędowaniu. Szkody oblicza się pobieżnie na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Zamknięcie giełd w Niemczech

Berlin, 15 lipca. Na mocy rozporządzenia władz giełdy pieniężne w Niemczech mają pozostać zamknięte **aż do soboty włącznie.**

W GDAŃSKU TEŻ ZAMKNIĘTO GIEŁDĘ

Gdańsk, 15 lipca. Izba handlowa komunikuje, że gdańska giełda dewizowa pozostaje zamknięta do 16 bm. włącznie.

POWRÓT HINDENBURGA

Berlin, 15 lipca. Prezydent Hindenburg powrócił dziś z wywczasów w Neudeck i objął urzędowanie.

RADA MINISTRÓW

Berlin, 15 lipca. Gabinet Rzeszy obraduje dziś z małemi przerwami od samego rana. O godz. 18'30 zebrała się ścisła komisja gabinetowa celem podjęcia obrad nad nowemi planami sanacyjnemi. Późnym wieczorem odbędzie się rada ministrów, na której zredagowany będzie ostatecznie tekst nowego dekretu, który będzie zawierał nowe postanowienia przyszłej polityki gospodarczej i finansowej Niemiec.

PODWYŻSZENIE STOPY PROCENTOWEJ

Berlin, 15 lipca. Bank Rzeszy z dniem 16 bm. podniósł stopę dyskontową z 7 na 10 procent, a stopę lombardową z 8 na 15 procent.

APETYTY HITLEROWCÓW

Drezno, 15 lipca. Partja gospodarcza Saksonji zwróciła się telegraficznie z prośbą do prezydenta Hindenburga, aby w obliczu katastrofalnej sytuacji gospodarczej przeprowadził rekonstrukcję gabinetu Rzeszy w kierunku narodowym i fachowym oraz aby kierownictwo Banku Rzeszy oddał w ręce wytrawniejszego fachowca.

NASTĘPSTWA W AUSTRJI

Wiedeń, 15 lipca. Wobec pogłoski, jakoby Merkurbank zamierzał w najbliższym czasie ogłosić moratorjum, z kół miarodajnych donoszą, że rząd austriacki nie zamierza stawiać wniosku o zezwolenie na moratorjum.

HENDERSON W PARYŻU

Paryż, 15 lipca. Po zwiedzeniu wystawy kolonjalnej angielski minister spraw zagranicznych Henderson złożył Briandowi wizytę i odbył z nim półgodzinną konferencję. Następnie wydał Briand na cześć gościa śniadanie, w którem między innymi udział wzięli: premjer Laval, podsekretarz stanu Francois Poncet i generalny sekretarz ministerstwa spaw zagranicznych Berthelot.

Paryż, 15 lipca. Po śniadaniu wydanem przez Brianda na cześć Hendersona obaj ministrowie odbyli dłuższą konferencję. Wedle komunikatu oficjalnego podczas konferencji poruszone zostały wszystkie aktualne problemy, a m. in. także kryzys niemiecki.

STIMSON W PARYŻU

Paryż, 15 lipca. Amerykański sekretarz stanu Stimson przybył z Rzymu do Paryża dziś o godzinie 15'45. O godzinie 17 Stimson udał się do Brianda, a następnie odbędzie konferencję z Hendersonem. Stimson i jego małżonka pozostają w Paryżu do wtorku, poczem wyjadą do Berlina.

MORATORJUM

Waszyngton, 15 lipca. Międzynarodowy Bank Wypłat zawiadomił dziś oficjalnie rząd amerykański, że w związku z przyjęciem planu Hoovera Francja, Anglja i Włochy zawiadomiły Bank Wypłat, iż nie oczekują anuitetów reparacyjnych płatnych w dniu 15 bm.

Skutki przesilenia niemieckiego w Polsce

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 lipca.

Katastrofa finansowa w Niemczech narazie nie odbiła się wyraźnie na giełdach polskich. Zauważono tylko **wyzbywanie się przez publiczność marek** przy niewielkim popycie. Na giełdzie warszawskiej zaznaczyły się **wahania w kursie dolara.** — Ostatnie notowania wykazują tendencję **zwyżkową.**

KOLEJE POLSKIE NIE PRZYJMUJĄ MAREK

Ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie, **zakazujące polskim kasom kolejowym przyjmowanie marek** z powodu braku urzędowych notowań kursu waluty niemieckiej wobec zamknięcia giełd w Niemczech.

Otwarcie parlamentu republiki hiszpańskiej

Madryt, 15 lipca. Wczoraj wieczorem odbyło się inauguracyjne posiedzenie nowego parlamentu hiszpańskiego. Wydarzenie to obchodziła stolica bardzo uroczyście. Miasto było bogato udekorowane flagami, a wieczór iluminowane. Wzdłuż drogi, wiodącej z prezydjum Rady ministrów do gmachu parlamentu, ustawiony był szpaler wojskowy garnizonu madryckiego. Na ulice miasta wyległy tłumy mieszkańców, które przejeżdżających członków prowizorycznego rządu witały owacyjnie. Przy otwarciu Kortezów obecni byli wszyscy członkowie rządu, korpus dyplomatyczny z nuncjuszem papieskim na czele oraz liczni dziennikarze i fotografowie. W przemówieniu prezydent ministrów Alcala Zamora wskazał na doniosłość chwili i przypomniał deputowanym ich ciężkie obowiązki i odpowiedzialność wobec woli narodu.

TELEGRAMY

ARESZTOWANIE MAJORA-SZPIEGA

Warszawa 15 lipca (telefon wł. „Naprzodu"). Dzisiejsza „Iskra" donosi, że na podstawie parutygodniowych obserwacyj władze wojskowe aresztowały 11 bm. oficera czwartego oddziału sztabu głównego w Warszawie majora Piotra Demkowskiego, podejrzanego o szpiegostwo na rzecz jednego z państw obcych. Dochodzenie prowadzi podprokurator przy wojskowym sądzie okręgowym major Pilecki.

ZAGADKOWY WYPADEK OFICERA

Kowel, 15 lipca (telegr. własny „Naprzodu"). W pobliżu wiaduktu kolejowego na stacji Kowel znaleziono nieprzytomnego oficera, mianowicie porucznika Zygmunta Głodowskiego z 60 pułku piechoty w Ostrowie Wielkopolskim. Śledztwo ustaliło, że oficer wypadł z pociągu w czasie biegu. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala w Kowlu.

NOWY PREZES ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ

Bazylea, 15 lipca. Kongres sjonistyczny w Bazylei dokonał wyboru nowego prezydenta organizacji sjonistycznej. Prezydentem został wybrany dotychczasowy prezes egzekutywy Nahum Sokołow 118 głosami przeciw 48. Kongres powziął uchwałę uznającą list MacDonalda za podstawę **do dalszych rokowań** z żądaniami mandatowemi.

POŻAR KATEDRY

Sofja, 15 lipca. W Filipopolu spłonęła wczoraj doszczętnie katedra katolicka św. Ludwika. Pastwą ognia padło wiele wartościowych zabytków sztuki bułgarskiej i zagranicznej oraz grobowiec matki obecnego króla Borysa.

WYPADKI W GÓRACH

Paryż, 15 lipca. Na Mont Blanc wydarzyło się kilka nieszczęśliwych wypadków, przyczem jeden turysta poniósł śmierć, a 3 odniosło ciężkie rany.

KATASTROFA LOTNICZA

Paryż, 15 lipca. Koło Grenoble wydarzyła się dziś katastrofa samolotu pasażerskiego, której **ofiarą padło pięć osób.** Samolot znajdował się w drodze z Cannes do Paryża i z powodu mgły zawadził o pagórek i runął na ziemię. Pilot i dwóch podróżnych poniosło śmierć, a dwóch dalszych podróżnych odniosło ciężkie rany.

LOT Z AMERYKI DO WĘGIER

Nowy Jork, 15 lipca. Z Harbour Grace na Nowej Funlandji wystartował dziś samolot węgierski „Justice for Hungary" do lotu transatlantyckiego. Lotnicy zamierzają lecieć wprost do Budapesztu.

Z TEATRU

—o—

Występ warszawskiego „Ateneum" w teatrze im. Słowackiego: **„GOŁĘBIE SERCE"**, sztuka w 3 aktach Johna Galsworthy'ego.

Nareszcie publiczność krakowska mogła ujrzeć teatr „Ateneum", który na niedużej scence w sali Domu ZZK w Warszawie zdobył sobie pod kierownictwem Stefana Jaracza wyjątkowe powodzenie, sławę jednego z najlepszych teatrów polskich i powszechne uznanie za interesujący repertuar, świetną inscenizację i wyborną grę.

Na swoje tournee artystyczne obrał sobie ten teatr niezwykle interesującą i nawskroś nowoczesną sztukę znakomitego pisarza angielskiego Johna Galsworthy. W sześciotomowem arcydziele powieściowem „Saga rodu Forsytów" stworzył Galsworthy monumentalną epopeję społeczeństwa współczesnego. W sztuce teatralnej „Gołębie serce" sięgnął on do sfery pozaspołecznej, do świata osobników niespołecznych, wykolejeńców, „byłych ludzi". Ten światek mętów społecznych niejednokrotnie necił genjalne umysły artystyczne: wprowadziły go do literatury i sztuki słynne piosenki „Z ulicy" Arystydesa Bruanta, świetne rysunki Steinlena i Toulouse-Lautreca, jakoteż Maksyma Gorkiego opowieść o „Byłych ludziach" i dramat „Na dnie".

Galsworthy przedstawia ten światek w zetknięciu ze społeczeństwem. W poszczególnych figurach sztuki uosobił on różne sposoby ustosunkowania się społeczeństwa do tych żywiołów aspołecznych: pastor ma dla nich perswazję moralną, sędzia i policjant kryminał, profesor-socjalista tendencję poprawy ich warunków materjalnych celem moralnego ich podźwignięcia, artysta-malarz nic, jak tylko „gołębie serce", szczerą i nieograniczoną miłość dla ludzi takich, jakimi są, tudzież doraźną, a ograniczoną przez jego własną niezamożność pomoc filantropijną.

Wszystkie te sposoby jednakowo nie prowadzą do żadnej zmiany. Społeczeństwo okazuje się zasadniczo bezsilne wobec problemu osobników beznadziejnie niepoprawnych, nie dających się ująć w ramy społeczne. Anarchistyczną filozofję tych szumowin, nie ukazującą żadnego wyjścia, świadomie głosi w sztuce Galsworthy'ego francuski wagabunda. Ze stanowiska tego światka instynktów aspołecznych jest ona optymistyczna, ze stanowiska społeczeństwa rzecz biorąc, beznadziejnie pesymistyczna.

„Gołębie serce" jest świetnie wyreżyserowane przez Jaracza, który również podziw budzi swoją mistrzowską grą w roli artysty-malarza o gołębiem sercu. W jego zespole odnajdzie publiczność krakowska swoich dawnych znajomych ze sceny teatru im. Słowackiego: pp. Perzanowską i Drabikównę i p. Chmielewskiego. Z nieznanych w Krakowie artystów wyróżnia się zwłaszcza p. Daniłowicz w roli francuskiego wagabundy.

Emil Haecker.

Związki i zgromadzenia

—o—

„PRACOWNICY UMYSŁOWI A WARUNKI PRZYDZIAŁU MIESZKAŃ W BUDYNKACH ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH". Referat na temat powyższy będzie wygłoszony we czwartek 16 bm. w Związku zawodowym pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6). Po referacie dyskusja. Początek o godzinie 7'45 wieczorem. Wstęp dla członków Związku i zaproszonych gości. Zaproszenia wydaje sekretarjat Związku.

BACZNOŚĆ STOLARZE! W czwartek 16 bm. o godzinie 6 wieczór odbędzie się zgromadzenie wszystkich robotników drzewnych w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. ofic. O liczny udział uprasza zarząd. Sprawy ważne.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I EGZEKUTYWY OKR PPS KRAKÓW-MIASTO z udziałem sekretarzy central. i okręgowych sekretarzy związków odbędzie się w sobotę 18 bm. o godzinie 6.30 wieczór w lokalu OKR, Dunajewskiego 5, II. p. Uprasza się wszystkich wymienionych o niezawodne i punktualne przybycie.

—ooo—

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Gołębie serce".
Piątek: „Gołębie serce".
Sobota: „Aida".

„WIESOŁY WIECZÓR" W BAGATELI

Codziennie o godzinie 7'15 i 9'30 wieczór: „Pieniądze dla wszystkich".

KINOTEATRY

Apollo: „Noc niespodzianek".
Corso: „Kawalerowie nocy".
Dom żołnierza: „Kobieta w płomieniach" (Olga Czechowa).
Promień: „Ramona".
Światowid: „Hai Tang".
Świt: „Anastazja".
Sztuka: „Za kulisami kabaretu".
Uciecha: „Marynarz szuka miłości".
Wanda: „Na falach namiętności".
Warszawa: „Pod symbolem hańby".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 16 lipca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Wystawa kolonjalna w Paryżu". 16.15: Gramofon. 16.35: Wiadomości wojskowe. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt z Warszawy: „Tajne oddziały bojowe w roku 1905". 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „O esperanto" — wygłosi prof. Odo Bujwid. 18.00: Koncert solistów z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: „Gawędy podhalańskie" — p. Władysław Dorula. 19.25: Gramofon. 19.35: Odczyt: „Lotnictwo bezsilnikowe" — wygłosi major Wiktor Bernacki. 19.50: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. — 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert: Szymon Marmor (fortepian) i Antoni Tomeczek (waltornia). 22.00: Feljeton z Warszawy: „Na szczycie Fudżi". — 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Koncert solisty z Wilna. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.